

HUMANISTYKA I POLITYKA

CZY WSZYSTKO JEST POLITYCZNE?

HUMANISTYKA I POLITYKA

CZY WSZYSTKO JEST POLITYCZNE?

Redakcja

M. BROCKI, R. KLEŚTA-NAWROCKI

Autorzy

N. BLOCH, M. BROCKI, J. DROZDOWICZ, A. DWOJNYCH,
Z. GRĘBECKA, M. JANUSZKIEWICZ, Ł. KACZMAREK,
R. KLEŚTA-NAWROCKI, M. ŁUSZCZYK, M. PAWLAK, W. PIASEK,
T. RAKOWSKI, M. WRÓBLEWSKI


COLLOQUIA
HUMANIORUM

Recenzent
DR KONRAD GÓRNY

Korekta
ZESPÓŁ

Korekta techniczna
RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI

Projekt okładki i znaku graficznego Colloquia Humaniorum
PIOTR KORONA

Publikacja dofinansowana przez
KATEDRA ETNOLOGII I ANTROPOLOGII KULTUROWEJ UMK W TORUNIU

© Copyright by the Authors

Toruń 2018

ISBN 978-83-949983-0-1

Wydawca
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

Książka wydana przy współpracy
KATEDRA ETNOLOGII I ANTROPOLOGII KULTUROWEJ UMK W TORUNIU
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE, ODDZIAŁ W TORUNIU

Rozpowszechnianie
FORUM HUMANISTYCZNE
www.forhum.uni.torun.pl
e-mail: forhum@uni.torun.pl

Skład i przygotowanie do druku
„FIRET” IWONA i PAWEŁ BANASIAKOWIE

Druk i oprawa
MACHINA DRUKU

Spis treści

MARCIN BROCKI, RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI, <i>Humanistyka i polityka. Wprowadzenie</i>	7
--	---

CZĘŚĆ PIERWSZA

MARCIN BROCKI, „ <i>Polityczne jest wszystko</i> ”?	13
ŁUKASZ KACZMAREK, <i>Nauka Sp. z o.o.: relacje władzy a wolność naukowców w reżimie aksjologii ekonomicznej</i>	25
MICHAŁ JANUSZKIEWICZ, <i>Humanistyka jako polityka?</i>	55

CZĘŚĆ DRUGA

MAREK PAWLAK, <i>Antropologia i zaangażowanie publiczne. Kilka wstępnych uwag o problemach i kłopotach dyscypliny</i>	77
MICHAŁ WRÓBLEWSKI, <i>Polityczny wymiar zdrowego rozsądku i wiedzy potocznej</i>	91
MAREK ŁUSZCZYK, <i>Psychologia a „Polityka” – o naukach społecznych we współczesnych mediach</i>	117
WOJCIECH PIASEK, <i>O współczesnej politycyzacji i naukowym statusie historiografii</i>	139
RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI, <i>Polityczność oczywista. Przypadki sztuki krytycznej i zaangażowanej</i>	157

CZĘŚĆ TRZECIA

NATALIA BLOCH, <i>Uchodźcy, turyści i (nie)zaangażowana antropolożka, czyli o poważnych i trywialnych obszarach humanistycznej eksploracji</i>	179
JAREMA DROZDOWICZ, <i>W poszukiwaniu utraconego paradygmatu. Antropologia w strefie wojny</i>	191
ANNA DWOJNYCH, <i>Polityczność i zaangażowanie polskiej poezji współczesnej po 1989 roku</i>	209
ZUZANNA GRĘBECKA, <i>Więc Legnica ma wiele wspólnego z politycznego punktu... Wymiary polityczności badań nad „radziecką Legnicą”</i>	219
TOMASZ RAKOWSKI, <i>Elżbieta Szewczyk i skok do królestwa wolności</i>	243
NOTY BIOGRAFICZNE	255

WOJCIECH PIASEK

O współczesnej politycyzacji i naukowym statusie historiografii

Na początku pozwolę sobie naszkicować kontekst, w jakim ma miejsce nadawanie politycznego charakteru historiografii. Clifford Geertz, w swojej książce z 2000 roku *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne* jeden z esejów, napisany trzy lata wcześniej, zatytułował *Świat w kawałkach*, z podtytułem, *Kultura i polityka u schyłku wieku*. W ten sposób chciał podkreślić, koniec faktycznie czy też pozornie spójnych układów politycznych, rozproszenie, złożoność i zanikanie centrum we współczesnym świecie (Geertz 2003a). Diagnoza ta moim zdaniem odnosi się nie tylko do świata polityki, jako części antropologicznie rozumianej kultury, ale także do współczesnej historiografii. Geertz w gruncie rzeczy wskazuje w tym eseju na istotną cechę współczesnego świata. Rozproszenie, złożoność i zanikanie centrum, czy też po prostu koegzystencje różnorodności, to cecha świata współczesnego, świata w jego późnonowoczesnym kształcie, w tym także historiografii światowej i polskiej.

Nie chcę w tym miejscu drobiazgowo odtwarzać mapy współczesnej historiografii, takie rysowanie nie jest niezbędne dla podjętego zasadniczego celu artykułu. Bez niej jednak nasze rozważania pozbawione zostaną „szorstkiego gruntu” i będą miały charakter spekulatywny. Ograniczę się do przysłowiowego „rzutu oka”, odwołując się przy tym do podziału historiografii, który swego czasu zaproponował Wojciech Wrzosek (1995) oraz do propozycji Ewy Domańskiej (2006).

Nie do końca zgadzam się z podziałem zaproponowanym przez Wrzoska. Uważam, iż przede wszystkim nie oddaje on w pełni

wewnętrznego zróżnicowania wyróżnionej przez niego historiografii klasycznej i nieklasycznej (Piasek 2011). Potraktujmy go jako pewien model, który pomimo znacznego uproszczenia rzeczywistości i tak ujawnia specyfikę współczesnej historiografii tj. jej zróżnicowanie. Podobnie, jako modelowe ujęcie traktuję propozycję Domańskiej.

Stan dzisiejszej światowej historiografii, idąc za Wrzoskiem, można ująć jako złożony z dominujących: historiografii klasycznej i nieklasycznej, w której obecne są dwa style: procesualno-ilościowy i antropologia historyczna oraz tendencji czerpiących z refleksji postmodernistycznej, które za Domańską określimy jako historię niekonwencjonalną.

Powyższe ujęcie chronologiczne historii historii powstało w oparciu o dzieje historiografii francuskiej i jak sugeruje Wrzosek, w różnych historiografiach różnie wyglądał i wygląda proces kształtowania się nieklasycznej historiografii i jej wariantów. Podobnie propozycja Domańskiej oparta jest na badaniach nad anglo-amerykańską historiografią, ale i w tym wypadku możemy przyjąć, iż ma ona zastosowanie do historiografii w ogóle, trzeba jednak pamiętać o uwzględnieniu „lokalnej” różnorodności.

Podkreślić należy to, że żaden kolejny sposób badania i pisanie o historii nie zastępuje poprzedniego, pomimo totalnej krytyki dotychczasowych. Jak pamiętamy, ojcowie założyciele szkoły „Annales” mówili o historiografii klasycznej jako mało ambitnej, zarzucali jej niebranie pod uwagę nowoczesnych poglądów na poznanie naukowe, podobnie było z przedstawicielami antropologii historycznej zarzucających np. prezentyzm historiografii procesualno-ilościowej. Nie inaczej jest z postmodernistycznymi tendencjami, choć tu sytuacja jest o tyle inna, iż krytyka dotyczy w ogóle naukowego statusu historiografii w jej modernistycznym kształcie.

Myślę, że diagnoza Wrzoska uzupełniona o dodatkowy sąd, o niejednorodności historiografii klasycznej i nieklasycznej, wydzielonych przez niego wariantów tej ostatniej, fakcie ich wewnętrznego zróżnicowania, oraz ustalenia Domańskiej, pozwalają śmiało określić dzisiejszą historiografię, jak to Geertz zrobił dla polityki i kultury, historiografią w kawałkach, historiografią, w której współegzystują różne bardziej lub mniej niewspółmierne naukowe style pisanie o przeszłości.

Wskazywana przeze mnie różnorodność współczesnej historiografii nie oznacza, iż wcześniej historiografia była homogeniczna. Chodzi o to, iż późnonowoczesny stan kultury, dzięki stworzeniu dogodnych warunków dla wszelkiej odmienności, „ujawnił” heterogeniczność także historiografii. Badacze podejmujący problem kulturowych zmian w połowie XX wieku podkreślają, iż kultura późnonowoczesna to kultura, która żywi się wielością interpretacji, a wielość interpretacji pogłębia pluralizm tej kultury. Proces multiplikowania wewnętrznych różnic w kulturze wiąże oni z procesem „odczarowania świata”, w wyniku którego najpierw religia utraciła moc integrowania kultury zachodniej, następnie zaś to samo stało się z nauką. W obliczu tych procesów, zdaniem Andrzeja Szahaja, „stopniowo poczęło wygasać zapotrzebowanie na istnienie «jednej właściwej interpretacji» czy może lepiej – inne zapotrzebowania okazywały się silniejsze. Różne wspólnoty kulturowe poczęły prezentować swoje własne odczytania starych tekstów, w tym i nowe odczytania przeszłości jako tekstu” (Szahaj 2004a: 113).

Moim zdaniem problem współczesnej politycyzacji historiografii związany jest z koniecznością intelektualnego ogarnięcia ponowoczesnej różnorodności w nauce. Wydaje się, iż można wyróżnić tu dwie postawy w radzeniu sobie z tą różnorodnością. Jedna charakterystyczna dla modernizmu, druga dla postmodernizmu.

Postawę pierwszą można zdiagnozować na podstawie debat, jakie w Polsce odbywały się i dotyczyły polityki historycznej oraz powojennych dziejów Polski, historii PRL-u. Badacze współczesnej kultury zauważają, iż ponowoczesność w krajach Europy wschodniej po przełomie ustrojowym przestaje być modnym tematem teoretycznych dyskusji, a staje się realnym wyzwaniem intelektualnym (Dziamski 2000: 83; Szahaj 2012: 73–79). W tym kontekście, tj. wkraczania kultury także w Polsce w późnonowoczesny stan należy postrzegać fakt, iż również w polskiej historiografii, to co „naukowe” przestaje być równoznaczne z „jedynym” i „jednolitym”.

W swojej diagnozie powyższych debat nie interesuję się samymi sporami: prowadzić czy nie prowadzić polityki historycznej, jakie konkretnie treści powinny ją budować, czym była PRL, co sprowadza się do rozważania zagadnień: suwerenność-nisuwerenność, totalitaryzm-nietotalitaryzm, władza-społeczeństwo, modernizacja-regres (Stobiecki 2008a: 315). Istotne jest to, iż ich uczestnicy

zmuszeni zostali do zajęcia stanowiska wobec różnorodności profesjonalnych obrazów przeszłości, jaka w tych sporach się ujawniła.

Przesadą byłoby powiedzieć, że dokonało się to w jakiś gremialny sposób. Myślę jednak, że dyskusje te można potraktować jako swego rodzaju „szczeliny” pozwalające dotrzeć do wizji świata i człowieka współczesnych historyków polskich. Jak pisał Geertz: „drobne fakty mówią coś na temat wielkich kwestii, porozumiewawcze mrugnięcia – na temat epistemologii, a kradzież owiec – na temat rewolucji, bo posłużono się nimi do takich celów” (Geertz 2005a: 39). Tak samo prowadzona dyskusja, a w niej drobne fakty, tj. sposób argumentowania za konkretnym obrazem powojennych dziejów w obliczu zauważalnych rozbieżności, odmienności, czy też sposób argumentowania za lub przeciw prowadzeniu polityki historycznej może nam coś powiedzieć na temat polityczyzacji i statusu naukowego historii. Nie będę tu szczegółowo prezentował tych dyskusji. Pisałem o nich już w innych miejscach (zob. np.: Piasek 2009; 2008a). Pozwolę sobie na prezentację jedynie wniosków, jakie z analiz tych dyskusji można wyciągnąć, które mogą być przydatne w rozważaniu tytułowego zagadnienia.

W wyobrażeniu historyków polskich profesjonalna historiografia miałaby definitywnie rozstrzygać pojawiające się wokół polityki historycznej spory, decydować o zaniechaniu lub prowadzeniu polityki historycznej i pozwolić na wskazanie obowiązującego jej kształtu. Jak można wnioskować z wypowiedzi w tej dyskusji, jest to możliwe dzięki byciu członkiem *république de lettres* i pozostawianiu poza jakimikolwiek uwarunkowaniami kulturowymi. W wypowiedziach tych akademickość rozważań gwarantuje patrzenie na świat z „miejsca”, którego nie znajdziemy na mapie kultury. Dzięki temu, pozostając poza kulturą, historycy pozostają poza kulturowym hałasem współczesności, który mogą uciszać poprzez wydawanie eksperckich opinii.

Podobnie w sporach o PRL profesjonalna historiografia miałaby definitywnie rozstrzygać pojawiające się spory wokół obrazu powojennych dziejów Polski. Śledząc spory wokół badań nad PRL, można wyróżnić dwie postawy, jakie przyjmują historycy tego okresu: zimnego scjentyście przewyciężającego dzięki nauce kontekst społeczno-kulturowy, w którym przyszło mu żyć i duchowego przewodnika i wychowawcę narodu lub strażnika narodowych czy też

ogólnoludzkich wartości (Stobiecki 2008b: 299–312). Ci ostatni jednak przy jednoczesnym formułowaniu moralnych kryteriów prowadzenia badań nad PRL, deklarują, iż są zwolennikami historii „obiektywnej” i postulują badanie „istoty zjawisk”.

Waloryzacja polityki historycznej oraz wyznaczanie jej treści, jak i kształtu obrazów PRL-u odbywa się w kontekście jednoznacznego podziału na to, co naukowe i to, co ideologiczne i polityczne. By poradzić sobie z odmiennościami w obrębie myślenia naukowego i pojawiającymi się alternatywami historycy polscy umieszczają je wprost w polu ideologii. Typie myślenia, które według nich znajduje się na przeciwległym biegunie, o charakterze wartościującym - tendencyjnego, nadmiernie upraszczającego, silnie zabarwionego emocjonalnie.

Reasumując, dla historyków polskich biorących udział w analizowanej dyskusji wspólne jest przekonanie, że może istnieć tylko jedna naukowa interpretacja przeszłości i jedna naukowa historiografia, a historycy poruszają się w sferze, która gwarantuje „bycie poza”, gdzie wszystko rozstrzyga się na poziomie „ponadludzkim” (ponadkulturowym). Ewentualna odmienność w obrazach przeszłości to albo wynik odejścia od profesjonalnych zasad prowadzenia badań historycznych i konsekwencja „ideologicznego zaślepienia”, albo wynik procedur wykraczających poza profesjonalne zasady badań historycznych, które doskonale z owym zaślepieniem sobie radzą i wejście w sferę interpretacji (ideologii), gdzie różnorodność jest oczywista i akceptowana. To, co inne jest tu zatem „wypychane” poza dyskurs naukowy, utożsamiane z ideologią, co ma wymiar stygmatyzacji, a szerzej z polityką.

W obu przypadkach mamy do czynienia z redukcją historiografii do inżynierii, z przekonaniem o modernistycznych korzeniach, iż jest to dziedzina, w której stykamy się jedynie z problemami technicznymi rozwiązywanymi przy użyciu odpowiednich metod. Przy tym metody, jak charakteryzuje technokratyzm w polityce Szahaj, są ucieleśnieniem ponadhistorycznego rozumu. Dzięki czemu pozwalają one na odnalezienie rozwiązań, które „nie są «najlepsze w tych okolicznościach», lecz po prostu najlepsze, albowiem to, co dotyczy rozumu jest akontekstualne, niezwiązane z okolicznościami” (Szahaj 2004b: 245). Szahaj, tworząc swoisty typ idealny technokraty, pisze m.in., iż „przeciwstawiając akontekstualne, techniczne zasady

działania lokalnej sytuacji, daje wyraz swemu przekonaniu o istnieniu racjonalności wykraczającej poza wszelkie uwarunkowania historyczne, geograficzne czy światopoglądowe” (2004b: 245).

Odmienne stanowisko w reakcji na współczesną historię w kawałkach zajęli historycy, którzy wzięli pod uwagę refleksję postmodernistyczną. W diagnozie tego stanowiska trudno jednak odwołać się do polskiej historiografii. Ta bowiem wobec wyzwań ostatnich lat przyjmowała i przyjmuje postawę: „nic nie widzę, nic nie słyszę”. Z konieczności muszę opuścić rodzimy „teren” oraz wykorzystać sprawozdania z „terenu” innych badaczy.

Domańska, śledząc zmiany w historiografii anglo-amerykańskiej ostatnich dziesięcioleci, zwraca uwagę, iż związane są one ze stosunkiem do innego: „milczących ofiar wielkiej Historii (kobiet, mniejszości etniczne, seksualne, a także rozważania na temat zwierząt i rzeczy), bo to przede wszystkim im jest źle w świecie forowanych przez dominujące systemy władzy wizji przeszłości i to zwłaszcza oni duszą się w scjentyistycznym modelu uprawiania wiedzy” (Domańska 2006: 50). Ponadto podkreśla proces demokratyzacji historii, tj. emancypacji grup mniejszościowych oraz dekolonizacji wewnętrznej, wyzwania się mniejszości etnicznych, religijnych, seksualnych (Domańska 2006: 15). Historia niekonwencjonalna zdaniem Domańskiej „legitymizuje i wspiera procesy dekolonizacyjne różnego rodzaju ruchów mniejszościowych, stając się podstawą ich walki o sprawiedliwość (2006: 19).

Proces, który w historiografii polskiej obserwujemy u jego początków, w historiografii anglo-amerykańskiej widzimy w jego fazie szczytowej. Różnorodność i odmienność jest tym, co definiuje stan tej historiografii. W konsekwencji niemożności stłumienia różnorodności, za co odpowiada nowy kontekst kulturowy – kultura późnej nowoczesności – odmienność w historiografii tej przestaje być czymś marginesowym. Nie da się już różnorodności, tak jak to miało miejsce i nadal ma miejsce w historiografii polskiej, ignorować, prowadząc różnice do swoistych przypadłości, pacyfikować, wyznaczając dla nich specjalny obszar marginaliów, czy też eliminować poprzez stygmatyzację, wskazując na jej ideologiczny charakter. Pociąga to za sobą „ujawnienie” jej „stronniczości”.

W refleksji teoretycznej wskazuje się, iż nie może ona wznieść się na poziom, z którego widać byłoby uwarunkowania interpretacji –

nie może uwolnić się od sytuacyjności czy lokalności. Poza tym krytyce poddany zostaje jej dotychczasowy epistemologiczny fundament jako odpowiedzialny za tłumienie różnorodności.

Domańska, odwołując się do konkretnych przykładów, wskazuje, iż przedstawiciele tego rodzaju humanistyki uważają, iż wyłanianie się pewnych teorii wywołane jest przez zjawiska zachodzące w sferze społeczno-politycznej, a także, iż teorie tworzone jako odpowiedź na impulsy społeczno-polityczne wpływają na zmiany zachodzące w tej sferze. Teorie te tworzone są z myślą, żeby pożądane zmiany wywołać (125). Komentując tę sytuację pisze: „określenie «zmiany pożądane» wskazuje, że teorie te budowane są przez badaczy o bardzo wyraźnych zapatrywaniach społeczno-politycznych, często działaczy politycznych, których badania naukowe mają na celu wspieranie zmian odpowiadających wizji przyszłości promowanej przez daną opcję społeczno-polityczną. Taka właśnie sytuacja zachodzi w wielu sferach badań reprezentowanych przez humanistykę emancypacyjną, która z założenia nie jest zainteresowana deklaracjami prowadzonych neutralnie światopoglądowo analiz «świata i człowieka», ale stanowi zainteresowaną wywołaniem konkretnych zmian interwencją w sferę społeczno-polityczną” (125).

Intelektualne ogarnięcie różnorodności historiografii w historiografii anglo-amerykańskiej zostało osiągnięte poprzez postawienie znaku równości między historią i ideologią czy szerzej – polityką. Miejsce scjentystycznego modelu historii, słusznie oskarżanego o homogenizowanie, tłumienie różnorodności dziejów oraz historii jako dyscypliny wiedzy w imię lokalnej stronnicy, zajął model osiągania wiedzy, w którym teoria i metodologia zrównane zostały z praktyką polityczną.

Przedstawiciele historii niekonwencjonalnej z faktu obecności „ideologicznego” komponentu w historii, na zasadzie radykalnego sprzeciwu wobec myślenia modernistycznego, które tłumiąc różnorodność interesownie wypierało go z obszaru nauki, wyciągnęli wnioski o nieuchronności polityczności historii w ogóle. Z faktu „ideologiczności” historii wyciągnięto zbyt daleko idące wnioski uznając ustalenia historii, jako interwencje polityczne. W ten sposób jedna ortodoksja zastąpiła inną ortodoksję.

Czy naprawdę ideologiczna stronnicy naszego myślenia musi oznaczać, iż poznanie historyczne należy traktować jako interwencję

polityczną? Czy odrzucając technokratyczny modernizm w myśleniu o historii i interesowną eliminację odmienności m.in. poprzez wypychanie ich spoza dyskursu naukowego do politycznego jesteśmy „skazani” na postmodernistyczne intelektualne ogarnięcie odmienności w historiografii poprzez utożsamienie historii z ideologią i polityką. Moim zdaniem powinniśmy szukać innego rozwiązania. Tym bardziej, że okazało się, iż w praktyce owocem „nowej epistemologii” w historii niekonwencjonalnej wcale jednak nie była historiografia, w której obok siebie funkcjonowałyby na takich samych zasadach różne interpretacje historii. Domańska stwierdza, iż „paradoksalny wydaje się fakt, że jeden z bezpardonowych demaskatorów ideologizacji dziedzin zajmujących się przeszłością – Michel Foucault, z jednej strony ukazywał, jak historia stała się dyskursem dominującej władzy, a z drugiej przetarł drogę do mającej totalitarne skłonności pisanej przez ofiary «przeciw-historii»” (Domańska 2006: 13). Pozostawiając na marginesie kwestię czy mamy tu do czynienia na pewno z paradoksem, zwróćmy uwagę na stwierdzenie Domańskiej, iż pisane w duchu przeciw-historii historie niekonwencjonalne, które „z założenia kontestować miały historie tradycyjne i władzę, którą te ostatnie reprezentują i legitymizują, często wbrew intencjom ich twórców i zwolenników, same zostały uwikłane w logikę władzy i stały się ideologią, choć służącą już nie zwycięzcom, lecz toczącym walkę o sprawiedliwość zwyciężonym” (Domańska 2006: 13). Cytowany powyżej Szahaj wprost wskazuje, iż nadmierna polityzacja dyskursów humanistycznych prowadzi do zanegowania względnej autonomii humanistyki i w konsekwencji do podporządkowania jej „jedynie słusznej” doktrynie politycznej (Szahaj 2004c: 172).

Jak widać z przytoczonej wypowiedzi Domańskiej w łonie historii niekonwencjonalnej i humanistyki zaangażowanej dostrzeżono zagrożenia wynikające z polityzacji historii. Konsekwentnie dla tego nurtu, aczkolwiek raczej bez szans na rozwiązanie problemu przyjęto postawę, którą dobrze charakteryzuje wypowiedz autorki *Historii niekonwencjonalnych* w jej ostatniej książce *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*: „Jeżeli w tym momencie czytelnik poczuje się zmęczony rozważaniami o relacji wiedzy i władzy, o ucisku, ofiarach, marginalizacji i wykluczeniu, to solidaryzuje się z nim w tym znużeniu. Jesteśmy ofiarami zjawiska, które można określić jako «efekt

Foucault». Sformatował on nasze myślenie o świecie w kategoriach wiedzy-władzy, nie dając nadziei na uwolnienie się ze świata rządzonego stosunkami władzy. Wszystko stało się polityką, władzą i/lub ideologią; słaby podmiot, który tworzy się jako efekt krzyżowania się różnych relacji władzy, może co najwyżej uświadomić sobie ich istnienie i funkcjonowanie, a dzięki temu nabyć umiejętność poruszania się w tej siatce uzależnień, pozostając jednak elementem w grze” (Domańska 2012: 144). Nie chodzi jednak, by pojęcie „władzy” i „innego” zapomnieć, ale dokonać zmiany ramy interpretacyjnej i metajęzyka, za pomocą którego rozumiany jest świat. Jak pisze dalej: „zamiast postmodernistycznej idei konstruowania podmiotu i marksistowskiej wizji społeczeństwa fundującego się na konfliktach i zmiany świata przez walkę ciemnych i ciemionych wolę «ekologiczną» ideę symbiotycznych relacji i wspomagającej przetrwanie kooperacji, a także (współ)kształtowanie świata, przede wszystkim przez przemianę wspólnoty i samego podmiotu” (144).

Ze swojej strony proponuję rozwiązać nasz problem, zajmując za Michaeliem Herzfeldem „wojujące stanowisko pośrednie” (Herzfeld 2007: 221–233; 2004: 9–10, 45–89). Charakteryzując to stanowisko, stwierdził on, iż znajduje się ono pomiędzy skrajnościami współczesnej teorii badań społeczno-kulturowych: postmodernizmem i pozytywizmem, w ich co bardziej dogmatycznych, skrajnych formach. Jest ono z konieczności wojujące, „gdyż tak jak wiele pośrednich obszarów i stanowisk trudno je obronić, a pewnie i trudniej podtrzymać w naszym myśleniu, niż stanowisko skrajne” (2007: 230)¹.

Jak takie stanowisko aktualizowałoby się w rozważanej kwestii możliwości ogarnięcia różnorodności w historiografii, unikając nie tylko modernistycznej, ale i postmodernistycznej skrajności, w których ideologiczny komponent historii wykorzystywany jest do

¹ Przykładem badacza, który zajmuje takie stanowisko jest wspomniany na wstępie artykułu Geertz. Jak przykładowo zauważa Burszta holiści i materialści zarzucają mu tendencje „idealistyczne”, nominaliści kulturowi i językowi, przedstawiciele tekstualizmu, badań postkolonialnych, *gender studies*, krytycznie patrzą na fakt bronienia, „podejrzanego” pojęcia kultury i zbyt małe zaangażowanie w badania nad władzą i dominacją (Burszta 2003: 95). Można by rzec, iż dla modernistów jest „heretykiem”, dla postmodernistów zaś za mało „zaangażowanym wiernym”.

utożsamiania z polityką odmiennych interpretacji przeszłości bądź utożsamiania jej z polityką prowadzoną jedynie innymi środkami.

W świetle argumentów zebranych nie tylko w refleksji postmodernistycznej, ale także przecież w modernistycznej, dotyczących nauki w ogóle, historiografia jest kulturowo zrelatywizowanym epistemologicznym i narracyjnym kreowaniem losów człowieka. Nie wchodząc w szczególności dotyczące swoistej historiograficznej empirii i relacji jej do narracji historiograficznej, czyli kwestii wyróżniania w narracji części „kronikarskiej” oraz interpretacyjnej (Piasek 2008b), należy stwierdzić, że najistotniejsze w tworzeniu narracji są struktury myślenia historycznego usensowniające informacje o minionym świecie. Historyk w swoich badaniach posługuje się zastanymi kulturowymi kategoriami konstytuującymi jego wizję świata i człowieka w nim. One to i ich zmienność odpowiadają za różnorodność proponowanych przez historyków obrazów przeszłości, one to „przesądzają jak strukturalizowane i porządkowane są poszczególne informacje o przeszłości, jak opisywane, wyjaśniane, interpretowane i w efekcie rozumiane są zdarzenia, działania, postawy, procesy historyczne itp.” (Wrzosek 1999: 13).

Niewątpliwie istnieje wymiar historii podzielany z polityką, wskazana przeze mnie, sfera zastanych kulturowych kategorii konstytuujących wizję świata i człowieka – szeroko rozumiana ideologia. Mam tu na myśli system codziennych znaczeń, w którym jesteśmy zanurzeni. Jak pisze Michał Buchowski: „nieważne [...] czy mamy [...] na uwadze celowo budowane sensory jakiegoś aparatu [...], czy postrzegane jako bardziej spontanicznie kreowane dyskursy” (Buchowski 2006: 7–8). W tym sensie można powiedzieć, iż tak też istnieje polityczny wymiar np. sztuki, filozofii czy fizyki. Każde myślenie wiąże się z jakimś mniej czy bardziej milcząco przyjmowanym zespołem kategorii, pojęć o charakterze światopoglądowym. Nie oznacza to jednak, iż jesteśmy zmuszeni uznać, iż jedynym czy też naczelnym kryterium ich oceny powinno być kryterium polityczne, i że jest ona w konsekwencji polityką.

Możliwość wyznaczenia drogi pomiędzy wspomnianymi skrajnościami daje Konstruktywistyczny Model Poznania², do którego

² Konstruktywistycznemu Modelowi Poznania Zybortowicz przeciwstawia Obiektywistyczny Model Poznania. Oba modele są rozwijane

możemy się tu odnieść w rozumieniu historii jako dziedziny nauki. Pozwala on na nieporzucenie całego obszaru klasycznej epistemologii i wprowadzanie na jej miejsce jedynie pytań etycznych i politycznych³.

Konstruktywistyczny Model Poznania przejmuje epistemologiczny fundament myślenia naukowego. Relacja epistemologiczna, w której słowo może poszukiwać świata i przybliżać się do niego, jest układem, w którym „istnieją traktowane jako osobne i względem siebie w zasadzie niezależne: podmiot, przedmiot i wiedza (język). Przedmiotowi przypisywane są obiektywne właściwości, które podmiot – jeśli będzie postępował właściwie – może poznać, tzn. znaleźć się w posiadaniu wiedzy prawdziwej. Podmiot przyjmuje, że przedmiot może być poznany, tj. modelowany za pomocą języka. Poznanie zachodzące w obrębie takiego układu [...] ma charakter

w nawiązaniu do różnych tradycji terminologicznych. O modelu pierwszym mówi się, że ma charakter fundamentalistyczny, realistyczny, empirystyczny, racjonalny, ahistoryczny, epistemologiczny, filozoficzny, modernistyczny, o modelu drugim, iż jest relatywistyczny, antyrealistyczny, postempirystyczny, pragmatyczny, poststrukturalistyczny, historyczny, konwencjonalistyczny, socjologiczny, postmodernistyczny. Wyjaśniając przyjętą terminologię nienawiązującą do powszechnie obecnych w dyskursie naukowym, Zybertowicz pisze: „w moim odczuciu «konstrukcja» i «konstruowanie» to metafory jeszcze nieużyte i oferujące [może dzięki temu] spory potencjał nie-rozpracowanych możliwości” (1995: 25).

³ Domańska krytykuje konstruktywizm za jego „tekstowość” i koncepcję „słabego podmiotu” (Domańska 2012: 154). Kultura jednak, przynajmniej w ujęciu Geertza, choć jest tworem ideacyjnym „nie istnieje bynajmniej w czyjeś głowie”, jak i „choć nie jest bytem fizycznym, nie jest też bytem tajemnym” (Geertz 2005a: 25). Będąc uczestnikami jakiejś kultury, wkraczamy w różne formy relacyjne, które są ograniczone kontekstualnie. Jednocześnie nie jest powiedziane, iż oznacza to nasze całkowite podporządkowanie. W ramach pragmatyzmu symbolicznego znajdujemy wiele argumentów za tym, iż jesteśmy nie tylko jego odtwórcami, ale i twórcami w procesie interakcji symbolicznej. Na marginesie zauważmy także, iż to właśnie stawiając proces interpretacji i definiowania w centrum interakcji ludzi, interpretacja symboliczna może objąć pełen zakres form związków między ludźmi. Znajdują w niej miejsce takie „stosunki jak współpraca, konflikt, dominacja, wyzysk, konsens, niezgoda, ścisłe utożsamianie się, obojętność” (Blumer 2007: 53).

pojęciowy” (Zybertowicz 1995: 73–74). Na gruncie KMP relację epistemologiczną nie pojmuje się jednak jako czegoś naturalnego (Zybertowicz 1995).

Dla osób należących do nowożytnej kultury Zachodu zastanawiających się nad tym, jak poznają świat, relacja epistemologiczna jest czymś naturalnym, podobnie jak i klasyczna filozoficzna jej charakterystyka poprzez „akty poznawcze” i logikę w „mocnym znaczeniu”, jak to określa Edmund Mokrzycki (1980: 88)⁴. Tak rozumiana relacja epistemologiczna stanowi podstawę modelu poznania, który za Andrzejem Zybertowiczem określam jako Obiektywistyczny Model Poznania. Wiedza postrzegana jest w nim jako konsekwencja konceptualizowanej na filozoficzny sposób relacji epistemologicznej będącej swego rodzaju ontologicznym powszechnikiem świata. Dokonując takiej interpretacji oparto się na sytuacjach poznawczych, w których niewątpliwie mamy do czynienia z ukształtowaną już relacją epistemologiczną i uznano ją za naturalny składnik świata, definiujący poznanie naukowe jako takie, całkowicie przy tym pomijając jej historyczny i kulturowy status.

W sytuacji, gdy naszą refleksję ustawimy w antropologicznej optyce, problematyzując to, co na ogół przyjmowane jest za oczywiste i niepodlegające dyskusji, dochodzimy do wniosku, iż to, co ma charakter kulturowy, zostało tu znaturalizowane i zuniwersalizowane. Uformowanie relacji epistemologicznej zależy od wcale niekoniecznych przekształceń w kulturze. Dla jej zaistnienia musi na przykład nastąpić oddzielenie języka od świata, a jego natura musi być widziana jako odrębna od tych, którzy się nim posługiwali. Jednostka ludzka musi wyodrębnić się od wspólnoty, dzięki czemu

⁴ Józef Niżnik, odnosząc się do głosów, iż idea teorii poznania jest dziś czymś archaicznym, wskazuje: „istotą problemu jest nie tyle zasadność stosowania pojęcia epistemologia, co jego treść. Można zrezygnować z pojęcia epistemologii czy teorii poznania, ale w ten sposób nie jesteśmy w stanie wyeliminować pewnego obszaru problemowego wyznaczonego przez twórczą interakcję człowieka z jego otoczeniem. [...] Natomiast trafne jest spostrzeżenie krytyków idei teorii poznania, że współcześnie ten obszar problemowy nie mieści się już w zakresie klasycznych pytań, które uważano [...] za stałe [...]”. Nie można jego zdaniem uznać, z czym się zgadzam, iż refleksja, którą do tej pory zamykało się w ramach pojęcia „epistemologii” dożyła swego końca (1992: 9–10).

jej wiedza może zostać ustawiona naprzeciw świata itp. (Zybertowicz 1995: 209–270)⁵.

Obiektywistyczny Model Poznania naukowego budowany był w oparciu o analizę świata kulturowo ukonstytuowanego, w którym nie tylko zaistniała w ogóle relacja epistemologiczna, ale, co oczywiste, zaistniała w konkretnym swoim kształcie. Podobnie jak sama relacja poznawcza, jej zmienna charakterystyka traktowana jest w nim jako rzecz uniwersalna, niezależna od kultury i historii.

Konkretyzując Konstruktywistyczny Model Poznania, możemy odwołać się do dorobku antropologii kulturowej i geertzowskiego rozumienia kultury jako symbolicznego „mechanizmu kontrolnego”. Dzięki ugruntowanej w niej koncepcji wiedzy jako „lokalnego” uniwersum symbolicznego możemy „odczarować naukę”, traktując ją jako część kultury, jeden z jej symbolicznych systemów, nie czyniąc przy tym szkody praktyce naukowej. Takie „odczarowanie”, za którym stoi zdystansowanie się wobec paradygmatu kartezjańskiego, pozwala, by odmienność stanowiła składnik nauki a różnorodność – jej stan (Piasek 2011).

Geertz nie posługuje się pojęciem relacji epistemologicznej. Nie ma jednak przeszkód, by je do niej wprowadzić. Nauka jest tu postrzegana jako jeden z systemów symbolicznych, a poszczególne dyscypliny są czymś więcej niż tylko zbiorem dyrektyw technologicznych i zobowiązań zawodowych, są „kulturowymi strukturami, w których kategoriach tworzy się postawy i toczy się życie” (Geertz 2005b: 24). Po „wprowadzeniu” relacji epistemologicznej do geertzowskiej etnografii myśli współczesnej relacja ta nieuchronnie przybiera głęboki „lokalny” charakter. Wyrasta ona w konkretnym układzie społecznych interakcji, w którym „coś jest czymś dla kogoś ty i kogoś ja, a nie w jakiejś tajemnej komorze usytuowanej w głowie [...]” (Geertz 2003b: 99), i gdzie konkretne „bycie tu”

⁵ Zauważmy na marginesie, iż zmiany w sposobie pisania o przeszłości, jakie zaszły z początkiem nowożytności i proces „unaukowienia” refleksji nad przeszłością, są niczym innym jak właśnie upowszechnianiem tego sposobu myślenia w obszarze odnoszenia się do przeszłości. W takiej perspektywie, niezamierzonej przez autora, można by czytać prace Krzysztofa Pomiana, odnajdując w nich liczne argumenty za tym (Pomian 2009, 1992).

określa „bycie tam”⁶. W tak koceptualizowanej relacji epistemologicznej i nauce mamy do czynienia z realizmem wewnątrz kulturowym, jak o koncepcji Putnama pisze Szahaj i obiektywizmem pisanym małą literą, odnoszącym się do „tekstu z ludzką twarzą”, tekstu, który „zawsze odpowiada na pytania jakiejś społecznie i kulturowo umiejscowionej ludzkiej wspólnoty interpretacyjnej, obdarzającej go częścią swych przesądzeń” (Szahaj 2004a: 120).

Jeśli zgodzimy się, iż historiografia jest aspektem kultury nauki, który wyznacza kulturowo zredefiniowana relacja epistemologiczna, możemy mówić o swojego rodzaju ograniczonym „technokratyzmie”, jeśli chodzi o działalność naukową historyków, mam na myśli podejście racjonalne, metodyczne, zamknięte w przekazywalne reguły, które zostaje dodatkowo kulturowo ukontekstualizowane z racji miejsca i czasu. Relacja epistemologiczna tak rozumiana, kultura nauk, ma też inny aspekt niż „techniczny”. Szahaj uważa, iż porzucenie scjentyistycznych roszczeń nauki nie musi być równoznaczne z porzuceniem ich wszystkich. Według niego jednym z uzasadnionych było roszczenie do wyższości etycznej dyskursu naukowego wobec innych dyskursów, które wynikało z przekonania, iż nauka może kształtować się jedynie w idealnej sytuacji komunikacyjnej (Szahaj 2008: 228). Do jej istotnych właściwości zalicza on „gotowość do krytyki i autokrytyki, otwartość na argumenty innych, równość podmiotów dyskursu (ich symetryczność [...]), nieograniczoność tematyczna i metodologiczna, nastawienie kooperatywne, wiara w siłę słowa i perswazji, a nie przemocy, solidarność zawodowa, akceptacja odmienności, szacunek dla pluralizmu, uznanie

⁶ Geertz, pisząc o sytuacji poznawczej antropologów zauważa: „Bez względu na to, jak daleko od gajów akademii antropologowie poszukują przedmiotu swych badań [...] przenoszą swoje relacje na papier w świecie wypełnionym bibliotekami, tablicami, seminariami i pulpitemi wykładowców. Taki właśnie świat wytwarza antropologów – [i dodajmy historyków – przyp. WP], daje im licencje na wykonywanie zawodu, a praca, jaką wykonują, w tym też świecie musi znaleźć swoje miejsce, jeżeli ma się zaliczać do zasługujących na uwagę. [...] To «Bycie tu», uczonych między uczonymi, sprawia, że twoja antropologia jest czytana... publikowana, recenzowana, cytowana, wykładana” (Geertz 2000: 175–176; zob. Piasek 2008b: 119–126).

dla partnera, z którym się nie zgadzamy, rzetelność zawodowa, odwaga intelektualna” (228).

Problem współczesnej politycyzacji historiografii, który związany jest z koniecznością intelektualnego ogarnięcia ponowoczesnej kulturowej różnorodności w ogóle, nie tylko w nauce, można rozwiązać, nie popadając w żadną ze skrajności reprezentowanych przez omówione postawy: modernistyczną i postmodernistyczną. Nie jesteśmy skazani ani na homogenizowanie historii poprzez utożsamienie alternatywnych interpretacji z ideologią i szerzej polityką, ani na utożsamienie jej z nimi i rozumienie jako polityki prowadzonej innymi środkami.

Literatura

- Blumer H.,
2007 *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, przeł. G. Woroniecka, Kraków.
- Buchowski M.,
2006 *Z ideologią za pani siostra*, „(op. cit.)”, nr 3–4, s. 7–8.
- Burszta W.J.,
2003 *Clifford Geertz albo wierność sobie*, [w:] *Clifford Geertz – lokalna lektura*, red. D. Wolska, M. Brocki, Kraków, s. 93–105.
- Domańska E.,
2006 *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań.
2012 *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa.
- Dziamski G.,
2000 *Lata dziewięćdziesiąte. Nasza postsocjalistyczna ponowoczesność*, [w:] *Kultura wobec kręgów tożsamości. Kongres kultury polskiej. Materiały z konferencji przedkongresowej*, red. T. Kostyrko, T. Zgółka, Poznań, s. 58–70.
- Geertz C.,
2000 *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dzurak, S. Sikora, Warszawa.

- 2003a *Świat w kawałkach – kultura i polityka u schyłku wieku*, [w:] *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków, s. 271–325.
- 2003b *Pożytki z różnorodności*, [w:] *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków, s. 89–113.
- 2005a *Opis gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, [w:] *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. M. Piechaczek, Kraków, s. 17–47.
- 2005b *Wprowadzenie*, [w:] *Wiedza lokalna, Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Kraków, s. 13–26.
- Herzfeld M.,
- 2004 *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*, przeł. M. M. Piechaczek, Kraków.
- 2007 *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, przeł. M. Buchowski, Kraków.
- Mokrzycki E.,
- 1980 *Filozofia nauki a socjologia. Od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej*, Warszawa.
- Piasek W.
- 2008a *Polityka historyczna i historiografia w antropologicznej perspektywie badań historiograficzno-metodologicznych*, „Zapiski Historyczne”, t. LXXII, z. 4, s. 126–132.
- 2008b „Bycie tam” i „Bycie tu” w badaniach historycznych. *Źródło historyczne jako zwierciadło, ślad oraz pre-tekst*, [w:] *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Zabrze, s. 119–126.
- 2011 *Historia jako wiedza lokalna. „Antropologiczne przesunięcie” w badaniach nad historiografią PRL*, Toruń.
- 2009 *Historiografia w kawałkach - historiografia polska w późno-nowoczesnym świecie*, „Problemy Humanistyki”, nr 16, s. 165–174.
- Niżnik J.,
- 1992 *Pogranicza epistemologii*, [w] *Pogranicza epistemologii*, red. J. Niżnik, Warszawa, s. 7–16.

Stobiecki R.,

- 2008a *Spór o PRL w historiografii i publicystyce historycznej po 1989 roku*, [w:] *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna..., ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa, s. 313–334.
- 2008b *Historiografia polska wobec PRL. Metodologiczne oblicze debaty*, [w:] *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna..., ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa, s. 299–312.

Szahaj A.,

- 2012 *Jaka modernizacja (II)*, [w:] *Liberalizm, wspólnotowość, równość. Eseje z filozofii polityki*, Toruń, s. 73–79.
- 2004a *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, [w:] *Zniewalająca moc kultury*, Toruń, s. 93–122.
- 2004b *Racjonalizm, technokratyzm i śmierć polityki*, [w:] *Zniewalająca moc kultury*, Toruń, s. 247–259.
- 2004c *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków.
- 2008 *Zwrot antypozytywistyczny dopełniony*, [w:] *Relatywizm i fundamentalizm oraz inne szkice z filozofii kultury i polityki*, Toruń, s. 221–231.

Wrzosek W.,

- 1995 *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław.
- 1999 *Historia – Wartość – Edukacja*, [w:] *Wartości w edukacji historycznej*, red. J. Rulka, Bydgoszcz, s. 11–18.

Zybertowicz A.,

- 1995 *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń.